Każdy ma talent.

Prawie w każdym lesie są zwierzęta. Właściwie, to one tam mieszkają. Mają swoje domki, skrzętnie zamaskowane, to znaczy - ukryte wśród gęstych paproci, drzew i zarośli.

W jednym z takich lasów mieszkał zajączek. Smutny szaraczek, oklapnięte uszka zwisały mu nad oczkami, które jakiś czas temu straciły już swój blask. Siostry i bracia zajączka nie wiedzieli, dlaczego tak się zmienił. Wołali go do zabawy, rozśmieszali, ale nie potrafili poprawić mu nastroju.

- Co się z tobą dzieje? - pytała zmartwiona mama.
- Jesteś chory? Boli cię coś? - troszczył się tato.
- Widzisz tatku, jak to jest? Pszczoła świetnie potrafi latać i fenomenalnie robi miód z nektaru. Dzięcioł to wspaniały lekarz, uleczy każde drzewo z korników. A ja? Jaki mam talent?
- Każdy rodzi się z talentem - wtrącił się dziadek Szara Łapka.
- To ja... chyba swój zgubiłem - zasmucił się zajączek.
- Nic nie zgubiłeś, tego nie da się zgubić - zaśmiał się dziadek.
- Nie chcę żyć tylko dla siebie. Każdy dzień taki sam: spanie, jedzenie i zabawa. Chcę być potrzebny w lesie.

Minęło kilka tygodni, w czasie których zajączek podglądał zwierzątka przy pracy. Pszczółki, które zbierały pyłek kwiatowy, ptaki - mistrzów budownictwa, wiewiórki - pierwsze skoczki w lesie. Próbował nawet je naśladować. Znalazł polanę pełną kwiatków. Dalej! Rzucił się na nie, garściami chwytając pyłek.

- Co robisz?! Niszczysz kwiaty! - zapiszczały pszczółki.

Innym razem odrywał korę, by usunąć korniki.

- Nie niszcz sosny! - zwrócił mu uwagę dzięcioł.

No cóż, wszystko robi źle... Nie ma talentu. Nic nie potrafi - to go jeszcze bardziej przygnębiło.

Wracał do domu, wlokąc się noga za nogą. Wtem usłyszał rozpaczliwy krzyk, gdzieś bardzo daleko. Nie zastanawiał się długo. Pomknął szybko, za jedynego towarzysza mając wiatr gwiżdżący w uszach. Wyrzucał łapki do przodu z takim impetem, że zadziwił cały wiekowy las. W kilka sekund znalazł się blisko źródła krzyków.

- Co się stało? - zwrócił się do dwóch niedźwiadków, te jednak nie były w stanie odpowiedzieć.

Zajączek w mig ocenił sytuację. Większy z niedźwiadków stał bezradnie nad bratem i zalewał się łzami. Mniejszy leżał na ziemi z podniesioną do góry łapką, na której zatrzaśnięta była pułapka. Zraniona kończyna napuchła, a po brązowej sierści płynęły krople krwi. Nasz bohater bez wahania chwycił żelazną obręcz i razem z bratem poszkodowanego próbowali uwolnić nieszczęśnika. Wytężali wszystkie swoje siły, stękali, pocili się - bez skutku, tu potrzeba kogoś silniejszego.

- Zawołaj naszych rodziców - poprosiły przez łzy misie.

Zanim skończyli mówić, zajączka już nie było. Dał susa w zarośla, tylko uszy migały między drzewami. Nawet wiatr nie mógł go dogonić. Wpadł jak strzała do domku niedźwiedzi. Machał łapkami, biegając wokół postawnego gospodarza. Szybko streścił, co przydarzyło się jego dzieciom i popędzili razem na ratunek, ale któż dopędzi szaraka?

- Dziękuję ci, przyjacielu, uratowałeś mojego syna. - Tata misiów wziął go w objęcia, powodowany wzruszeniem.
- Dzięki twoim łapkom wszystko dobrze się skończyło. Nie widziałam, żeby ktoś tak szybko biegał. Możesz być bardzo przydatny w naszym lesie - pochwaliła go mama niedźwiadków.
- To nic takiego. Chciałem tylko pomóc - rzekł skromnie długouchy.

Już wiedział, że znalazł to, co wydawało mu się zgubionym. Biegł uradowany do domu, podskakując radośnie i śpiewając głośno: "Mam talent! Mam talent!".

- Widzisz, każdy ma jakiś talent, tylko nie każdy potrafi go docenić - powiedziała mama z uśmiechem.

To zdarzenie wiele zmieniło. Smutny zajączek stał się wesołym, a do jego oczu znów powrócił blask. Pełnił ważną funkcję w lesie. Ostrzegał las przed niebezpieczeństwem, przekazywał wiadomości i drobne przesyłki oraz ratował zwierzątka z opresji.

PAMIĘTAJ, KAŻDY URODZIŁ SIĘ Z TALENTEM
(nie daj sobie wmówić, że nic nie potrafisz, bo to nieprawda)

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026